Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 41.

SOBOTA dnia 5 Lutego 1831 roku, o godzinie 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

ODEZWA DO NARODU OD OBU IZB SEJMOWYCH.

Przyjęta na posiedzeniu Izby Poselskiéj dnia 3 b. m. i szczegółowa przez obecnych Członków podpisana.

Kiedy powolność Narodu Polskiego dla polityki Europejskiéj, wierność jego dla Monarchów, piętnastoletnią niewolą i coraz więcéj grożącém ujarzmieniém Narodowości opłacone zostały, kiedy rozpacz wzbudziła Bohaterów wolności, co szukając śmierci znaleźli zwycięztwo, a odgłos powstania Stolicy po całym kraju się rozległ i przez najodleglejsze zakątki powtórzonym został, Reprezentanci wasi, najlepsi świadkowie powszechnego zapału spiesząc dla wyrzeczenia o losach Ojczyzny, uznali za pierwszy swój obowiązek, oddać świadectwo prawdzie i ogłosić rewolucyą Stolicy za powszechną, za Narodową.

Lecz zaledwo zdołali powrócić do rady od działania, za zbliżeniem burzy, ster ojczystego okrętu opuszczonym został od dłoni, któréj był powierzony, i powtórnie ująć się go wypadło. Walka która dotąd była wątpliwą stawała się nieuchronną. Już Cesarz Mikołaj rozgłaszał nas przed Europą za buntowników, zgromadzał na nas wojska swoje, przez fałszywe wieści naród rossyjski przeciw nam poburzyć, a między nami rozdwojenie zasiać usiłował. Na przełożenie krzywd, na przedstawienie jedynych środków przez które rozlew krwi uprzedzić było w jego mocy, odpowiedział, że nie tylko wydartych swobód nie powróci, nie tylko braci naszych do ich uczestnictwa przypuścić się wzbrania, ale nadto jakoby już zwycięzonym, broń złożyć, a siebie i kartę swobód naszych na łaskę oddać rozkazuje. Ale nie dość na tém, wiecież ojcowie, pod jakim warunkiem wolno wam wrócić do stanu poniżenia w jakim byliście przed powstaniem? Oto kosztem krwi dzieci waszych. Tę młodzież szlachetną, która w chwili zapału zdołała odgadnąć tajemnicę istnienia Ojczyzny zawartą dla rozpaczającéj rachuby, któréj niecierpliwość jarzma była jedyną zbrodnią, któréj garstkę Bóg ojców naszych cudownie przez grady kul i hufce nieprzyjaciół, nietkniętych przeprowadził; wy sami teraz przed sądy wasze ciągnąć, sami oskarżać, wymierzać karę i sami haniebnéj śmierci oddawać macie, a za spełnienie tego dzieciobójczego czynu, wolno wam będzie, na nowo nagiąć pod jarzmo karki wasze, i przewlec o lat kilka osierociałą starość. Polacy! te były warunki od Cesarza Rossyjskiego, w obec reprezentantów waszych podane. Za ich odczytaniem jeden głos wydobył się z ich piersi, a głos ten był, że Mikołaj przestał być Królem Polskim. Wojna już była wiadomą, a tém samém krok ten dłużéj wstrzymanym być nie mógł. Należało bowiem narod zawsze wierny Monarchom uwolnić od przysięgi zerwanéj przez Króla, bo Król ten, zbliżając się na czele obcych zastępów, mógł razem i orężem i *rozdwojeniem* kraj wojować.

Tak jest: rozwiązane są przysięgi wasze! bo przysięgi te wzajemne nierozłączne były; potarganie Paktów i opuszczenie Was przez Mikołaja jako Króla Polskiego, a wystąpienie z groźném wojskiem, jako Cesarza Rossyi, uwolniły tron Jagiełłów od nierównéj Unii, i Naród uczyniły mocnym ofiarowania go temu, którego godnym zaszczytu tego osądzi.

Ale to prawo nieprzeżyte niepodległości Narodu waszego, które niestety! stawało się tylko wyrzutem, pókiście go popierać nie byli zdolni, prawo to na które polityka z pośmiewiskiem pogląda, orężem i siłą poprzeć należy. Jest ta siła w piersiach twoich Narodzie Polski, byleś ją potrafił ocalić, byleś jéj na domowe nie marnował rozterki, byleś o wszelkich ubocznych celach, w téj wielkiéj chwili życia lub śmierci zapomniał.

„Oto my pierwsi Reprezentanci twoi: *tu powstali członkowie Izby i podniosłszy palce prawéj ręki wyrzekli:*

„Przysięgamy w obliczu Boga i Narodu, że dopełnimy z prawością i czystém sercem, niezgiętą wolą i mężkiém poświęceniem posłannictwo nasze. Że jedyném dążeniem, jedyną myślą naszą będzie odzyskanie téj niepodległości i tego stopnia między ludami do jakich Stwórca naród nasz przeznaczył.“

Pospieszcie za tym przykładem mieszkańcy téj ziemi wszelkiego stanu i wyznania, jednoczcie z miłością siły wasze— wyrwijcie wszelki zaród niechęci i podejrzenia, niewierzcie tym którzy ich zgubne nasiona między was rzucać będą, a na ołtarzu jednéj Ojczyzny poprzysięż cie ponieść majątki i życie wasze, dla tego jedynego celu. Otoczcie zaufaniem Rząd Narodowy przez Reprezentantów waszych wybrany, tych mężów rady, których doświadczona mądrość, których czysty charakter wyszedł nieskażony z téj próby ognia przeszłego Rządu, a głusi na poduszczenia zawiści, co zawsze ściga wyższość każdą pomnijcie, że póty tylko użytecznemi być mogą, póki uroku ufności na jaką tak słusznie zasłużyli, sami z nich nie zdejmiecie.

Duchowni wszelkiego wyznania odnówcie to święte przymierze, którém Religia i Ojczyzna niegdyś spojone były. — Przypomnijcie, że wtedy jedynie byliśmy groźnymi, kiedy wróg jednéj napastować nie śmiał, aby druga w tém zguby swojéj nie widziała. Zaspokójcie i własne i ludu trwogi. Religia ta, którą wspólnictwo z despotyzmem poniżyło, powróci do téj niewymuszonéj czci jaką jéj wolność sama winna, za rozszérzenie na gruzach zepsucia i despotyzmu, tego Boskiego prawa, co piérwszę zasadę równości uświęciło.

Wojownicy Polscy! nadziejo Ojczyzny! Dzielne ra-

mię twoja niech zwalczy nadchodzącego wroga, podajcie rękę Braciom waszym za Bugiem i Niemnem, których prawa są naszym równe, dotkliwsze jeszcze żale, okropniejsze uciski; a którzy zrzucając nieznośne jarzmo i zarówno z nami podnosząc starodawne znaki Orła i Pogoni, zapewnią i nam i sobie wolność i niepodległość wspólnéj ziemi.

Narodzie Polski! przyszła chwila w któréj w obliczu świata masz udowodnić zaprzeczone ci prawo Obywatelstwa w wielkiéj Europejskiéj Ojczyznie, masz okazać, że nowy Fenix nie tylko wolny jesteś od wad dawnéj zgrzybiałości, ale nadto przebyłeś w powtórnym życiu nierozważną porywczość młodzieńczego wieku, a w męzkiéj sile potrafisz dokonać to, coś śmiało rozpoczął. Pomnij, że jedynie śmierć lub zwycięztwo od hańby zakryć zdolne tego, co sam do walki wywołał przeciwnika— Pomnij nakoniec, że to jest ostatnia walka z któréj Ojczyzna twoja wyjść musi, albo zwycięzką, albo zniknąć na wieki z rzędu Mocarstw Europejskich.

RZĄD NARODOWY.

Obywatele Województwa Krakowskiego, po wysłaniu na linią bojową pułku jazdy Krakusów, z sześciu szwadronów kompletnych złożonego, uczynili deklaracyą; iż pragną utworzyć w krótkim czasie, jeden jeszcze pułk jazdy kosztem swoim, z oświadczeniem: ,,Poświęcmy wszystko! byle cel osiągnionym został, aby Ojczyzna nasza wpoczet Narodów, w którym niepospolite trzymała miejsce, policzoną była.“

Rząd imieniem Narodu, ofiarę ich z wdzięcznością przyjmując, do powszechnéj podaje wiadomości.

Dyrektor Jeneralny Policyi.

W skutek odebranego rozporządzenia Rządu Narodowego z dnia 2. b. m. N. 1550, podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, iż ktokolwiek wszedł w służbę wojskową lub cywilną, nie uzyska passportu za granicę bez szczegółowego upoważnienia od Rządu Narodowego, które tylko dla nadzwyczajnych powodów miejsce miéć może.

W Warszawie dnia 3 Lutego 1831.

Czarnowski.

Podofficerowie i Żołnierze kompanii Saperów, dowództwa Porucznika Szkaradowskiego w Modlinie konsystujący, nie dając się przewyższyć Współbraciom siły zbrojnéj w zapale ku dźwignieniu Ojczyzny, złożyli na jéj ołtarzu do wolnéj dyspozycyi Rządu gratyfikacyą, jaką poprzednich lat otrzymali.

(*Dalszy ciąg Ofiar*).

V. *Obrączki ślubne, pierścionki i kolczyki złote.* J. Ksiądz Wojciech Klonowski Proboszcz z Tomaszowa obrączków ślubnych 20, dwa kolczyki złote— P. Garbinski z ofiar nadesłanych z Międzyrzeca obrączków ślubnych 7, pierścionków 2, pierścień Księcia Józefa Poniatowskiego, wężyk i dwa kolczyki złote — NN. pierścionków 6 i krzyżyk złote, korali sznurek— P. Łukasz i Józef Gołębiowscy dwie obrączki ślubne— P. Wilhelm Bejer dwie obrączki ślubne— P. Michał Charczewski dwie obrączki ślubne— Pani Gąsiewska dwie obrączki ślubne— Pan Stanisław Domaszewski dwie obrączki ślubne— Pani Elżbieta Dąbrowska dwie obrączki ślubne— Pan Górecki dwie obrączki ślubne— P. Gajewicz dwie obrączki ślubne— Pani Elżbieta Pałkowska dwie obrączki ślubne— Pani Adelaida Lesznowska dwie obrączki ślubne— Panna Fiszer jedną obrączkę ślubną i łancuszek złote— P. E. J. trzy obrączki ślubne i łańcuszek złote— P. D. E. pierścionek i łańcuszek złote— P. Benedykt Kołakowski jedną obrączkę ślubną— Pan Antoni Sowiński jedną obrączkę ślubną i dwa pierścionki złote — Pani Katarzyna Pałuska jedną obrączkę ślubną— P. Jan Janiszewski dwa pierścionki złote— P. Józef Rutkowski dwie obrączki slubne, jeden pierścionek złoty i tabakierkę srebrną— Obywatelka Województwa Sandomirskiego jedną obrączkę ślubną— P. Sibert jeden pierścionek złoty.

VI. *Książki i Instrumenta Chirurgiczne i inne rzeczy:* P. Józef Miklaszewski 30 exemplarzy swego dzieła pod tytułem: Rys Historyi Polskiej na pięknym pąpierze— Cudzoziemiec zostawszy Obywatelem Województwa Krakowskiego złożył kompletne Instrumenta Chirurgiczne służące do amputacyi— P. Wierzejski kaszkiet, patrontasz i bagnet— Pan Józef Skiwski trzy Chomonta Krakowskie i trzy Stelwagi okute— Starozanny Simon Librowicz Ben 500 fordeklów, 18 par postronków do armat.

VII. *Sukno, Płótno i Koszule.* JO. Księżna Adamowa Czartoryska sukna zielonego łokci 21 i pół— saraczkowego łokci 12, grubego ordynaryjnego łokci 22, płótna czarnego łokci 22, białego potsetek 1 i pół— Pani Barbara Lessel sześć koszul— Pani Marya Hirszendorf 12 koszul— Obywatelka z Województwa Sandomirskiego koszul 2, prześcieradeł 2 i sienników 2— Pani Pisarzyńska 4 koszul.

VIII. *Konie.* P. Ignacy Fijałkowski Doktor, konia skarogniadego— Pan Wacław Kwiatkowski klacz bułaną — Pani Ewa Lelewelowa dwa konie pociągowe— Pani Welfel klacz siwą— NN. pare koni jeden kary, drugi gniady.

(*Dokończenie nastąpi*).

... Uderzyć w Stół, nożyce się odezwą.

W numerze 30 Dziennika Nowa Polska, czytamy: ,,Dowiadujemy się, że jedna z Redakcyi naszych Dzienników utrzymuje: jakoby obadwa artykuły za i przeciwko b. Jenerałowi Dambrowskiemu, pochodziły z Redakcyi *Nowej Polski*. Przeciwko czemu wydawcy Nowej Polski najuroczyściéj protestują się— Redakcya Polaka Sumiennego poczytuje sobie za obowiązek sumienia oświadczyć: że P. Kamill Mochnacki jeden z Redaktorów Nowéj Polski przynosił artykuł z szumną pochwałą ex-Jenerała Dambrowskiego żądając jego umieszczenia w naszym Dzienniku, i tenże artykuł przez nas odrzucony, pokazał się później w Gazecie Warszawskiéj. Doszły nas także wieści jakoby i artykuł w Kuryerze Polskim, przeciwko Dambrowskiemu, podany został przez tegoż Mochnackiego. Odwołujemy się w téj mierze do świadectwa Kurjera Polskiego— Nie możemy i tego zamilczeć, że na wczorajszém posiedzeniu Towarzystwa Patryotycznego uczyniony był wniosek, aby ex-Jenerała Dambrowskiego jako notowanego infamią wykreślić z listy Członków tegoż Towarzystwa: lecz na wniosek Obywatela Kozłowskiego decyzyę w téj mierze do poniedziałku wstrzymano, z powodu, że artykuł w Polaku Sumiennym o Dambrowskim umieszczony potrzebuje sprawdzenia, jako też, że zachodzi wątpliwość, czy nie inny jaki ex-Jenerał Ksawery Dambrowski należy do Towarzystwa Patryotycznego. Żaden z obecnych Członków Towarzystwa, nawet P. Maurycy Mochnacki nie dał potrzebnego na to objaśnienia, na kilkakrotne wezwanie Vice-Prezesa— Dowiadujemy się wreszcie, że

Ksawery Dambrowski otrzymał Urzędowy rozkaz opuszczenia Warszawy.

(*Artykuł nadesłany.*)

Na zebraniu patryotycznėm w d. 3 lutego, między innemi dyskutowanemi przedmiotami, była także mowa o Gwardyi narodowéj. Rozprawiał najdłużéj członek Kozłowski. I muszę powiedzieć, że w téj improwizacyi wymówił się z wielą niedorzecznościami. Gwardya Francuzka, mówił, jest antirewolucyjna; źle zrobiła przyczyniając się do uspokojenia zaburzeń powstałych w czasie sądu Ministrów i tym sposobem przyczyniła się do ich bezkarności; (wiadomo zaś, że ukarani na wieczne więzienie i śmierć cywilną). I naszéj Gwardyi, mówił daléj, usiłują nadać ten sam kierunek, i attrybucye policyantów; wmawiają w nią, że się powinna sprzeciwiać anarchii, pilnować całości praw, porządku i bezpieczeństwa; a taki system jest skutkiem egoizmu obywateli; nie powinniśmy naśladować Francuzów; Gwardya Narodowa musi iść na wojnę; nie potrzebna wewnątrz kraju; trzeba ją porównać z wojskiem liniowém i t. d. Odpowiedział na to wymównie i przyzwoicie Członek Dorożko, a zbiwszy fałszywe pojęcia niechętne czy umyślne, zgodził się na niektóre wnioski preopinanta, to jest, że i Gwardya Narodowa powinna się przyłożyć do zewnętrznéj obrony kraju, i że trzeba jéj karność zbliżyć do wojskowéj; lecz że w tym, równie jak i w innych projektach, klub już jest uprzedzony przez władze Rządowe, i przez własne chęci znacznéj części gwardzistów. Oddał ten szanowny członek należną sprawiedliwość Gwardyi Narodowéj francuzkiéj, która i w czasie sądu Ministrów, i w wielu innych razach chlubnie się przyczyniła do odwrócenia anarchii. Powstał przeciwko temu młody Chrzą. utrzymując: że wielu ma opaczne wyobrażenie o anarchij, że chwilowe zaburzenie nie jest anarchią; „gdybyśmy np. mówi, teraz zebrawszy się kilkunastu, lub kilkudziesięciu poszli i powiesili Chłopickiego, gdyby nawet w skutek tego nastąpiło, przez noc zaburzenie, jeszczeby to nie była anarchia.“ Co mówił daléj dobrze nie pamiętam. Tego tylko nie mogę zapomnieć i dziwno mi jest, że prezydnjący wice prezes X. Puł. spokojnie słuchał takich nieprzyzwoitości, nie przywołał preopinanta do porządku, mimo szmeru nieukontentowania jaki się dał słyszyć w sali. Młodemu człowiekowi łatwo mógły się wyśliznąć słowa nierozwagi. Młodość, niedoświadczenie, może mu być nijeaką wymówką. Ale cóż zdoła wymówić prezydującego? I to poważne dostojeństwo, które piastuje; i wiek dojrzały; i święte powołanie stanu wskazywało mu dawać ściślejsze baczenie na toczące się dyskussye. Niegdyś szanownego Pułkownika Ger. chciano wykreślić z listy członków klubu za to, że w szlachetném uniesieniu wykrzyknął: „*po co mamy tu na próżno rozprawiać, na Moskali raczéj idźmy; do broni bracia, do broni!*“ I gdyby nie głośne oburzenie się publiczności, byłby pewnie wykreślony, pod pozorem, że naraża exystencyą klubu na rozproszenie. Zaiste Członek Chr. daleko więcéj narażał exystencyą klubu, obudzając przez swoje nierozważne i nie naganione słowa sprawiedliwe trwogi w publiczności, aby ten klub zapomniawszy o zapowiedzianym swoim celu który mu zjednał nieco zwolenników; nie wyrodził się z czasem, na siedlisko burzycieli towarzyskiego porządku. A gdyby usłyszawszy wyżéj wspomnione słowa członka Chr. kilkunastu lub kilkudziesiąt przytomnych uniesionych sprawiedliwą zgrozą, na tę próbkę *rewolucyi sočialnej* tak żarliwie zalecanéj w niedawnym Nrze Nowéj Polski, gdyby mówię ci przytomni dopuścili się na Panu Chr. jakiego gwałtu np. zaprowadzenia go za drzwi, albo jeszcze daléj; jakkolwiek mieliby raczéj oni słuszność za sobą, jabym jednak i ten ich postępek nazwał początkiem anarchii, i ze wszystkich sił opierałbym się temu zgwałceniu towarzyskiego porządku, na jego osobie; i broniłbym w nim członka towarzystwa Polskiego, członka Narodu.

Owoż w imieniu tego towarzystwa, którego i ja, i X. Puł, i Pan Chr. i wszyscy członkami jesteśmy, i którego prawa świętsze są i wyższe nad prawa wszelkich innych stowarzyszeń, upraszam X. Puł: aby odtąd pilniéj przestrzegał godności i attrybucyi klubu;— Pana Chr. aby wprzódy dobrze pomyślał nad tém co ma publicznie mówić; obudwóch zaś, aby przeczytali w swojéj Nowéj Polsce w Nrze 28. godne uwagi i zastanowienia słowa. „Ciepło tak nieodzownie potrzebne do życia i wzrostu roślin, zwierząt, czyliż nie jest głównym działaczem wszystkich w Naturze rozkładów, i ową siłą któraby świat cały roztrzęsła, gdyby jéj inne siły skupiające i przyciągające równie dzielnego nie stawiły oporu? *Sat sapienti.*

STARY ŻOŁNIERZ POLSKI.

Żołnierz wśród zawieruchy, zbliża się do małéj chatki i puka, r. 1814.

ŻOŁNIERZ.

Otwórzcie proszę biednemu,
Dmie wiatr, dészcz pada, grad bije,
Ach, otwórzcie znużonemu,
Skościały ledwie już żyje.

Nie wiele sprawię zachodu,
Pęk słomy, w końcu gospody,
Kawałek chleba, od głodu,
I kubek krynicznéj wody.

GOSPODYNI.

Wnijdź starcze, w poziome progi,
Dziel się szczupłym naszym zbiorem,
Ten domek, chociaż ubogi
Zawsze dla biédnych otworem.

Wszedł Żołnierz, wiek go przyciska,
Włos siwy, twarz jego blada,
Przybliża się do ogniska,
Szczudło na nogę zakłada.

Stawi mu na stół drewniany,
Niewiasta, co dom zawiera,
I na liczne jego rany,
Z politowaniem poziera.

Gdy skończył, rzecze mu tkliwie:
Te ciężkie szramy na czele,
Świadczą, żeś walczył strasznliwie,
Cierpiał wiele, bardzo wiele.

ŻOŁNIERZ.

Ach wiele.... Obozów znoje,
Mróz ciérpki, skwarne upały,
Srogie więzy, krwawe boje,
Pasmo dni moich utkały.

Broń chwyciłem, w dniach pamiętnych,
Gdy ma Ojczyzna konała,
W Maciejowic polach smętnych,
Piérwszy raz, krew się ma lała.

Ranny, wtrącon w taras ciemny,
Nie dla mnie świéciło słońce,
Nie dla mnie księżyc odmienny,
Miotał promienie swe drżące.

Gdy spadły więzy.... wśród szyków,
Gdzie powiewał Orzeł biały,
Szedłem z tłumem wojowników
Dobić się śmierci, lub chwały.

Nad Tybrem, Renem, Dunajem,
Gardząc razy śmiértelnemi,
U obcych walcząc za krajem,
Wszędym polskiéj szukał ziemi.

Widziały nas Nilu brzegi,
I na głazach *Faraona*,
Mężne Sarmatów szeregi,
Wyryły polskie imiona.

Do wyspy (*) słońcem spalonéj,
Niosły nas morskie przestrzenie,
I w téj ziemi oddalonéj,
Ciekły krwi polskiéj strumienie.

Sroższe nas trudy czekały,
Poszliśmy nad *Wołgi* brzegi,
Przez strasznych lodów zawały,
Dzikie puszcze, wieczne śniegi.

Wróciły się wieki mężkie,
I znów Polscy Wojownicy,
Utkwili Orły zwycięzkie,
Na basztach Carów Stolicy.

Powstały wichry zażarte,
Wkrótce mnóstwo wież złocistych,
Łupy z tylu ludów zdarte,
Giną w falach płomienistych.

Wtenczas Bóg spójrzeniem groźném,
Ukarał czyny zuchwałe,
Ścisnął ziemię szronem mroźném,
I powietrze odrętwiałe.

Zatrzymał idących stopy,
Tryumf w żałobę obrócił,
I martwe ludy Europy
Po śnieżnych stepach rozrzucił.

Przedwieczny i z téj mię toni,
Na koniec cierpień zachował,
Jeszczem się wrócił do broni,
I z Poniatowskim wojował.

Byłem w ostatnich gonitwach,
Gdzie nieszczęsny, ale mężny,
Zwycięzca w tysiącznych bitwach,
Runął Pan świata potężny.

Żem w utarczkach walczył śmiele,
I nie znał nigdy co trwoga,
Świadkiem te blizny na czele,
I urwana kulą noga.

Ojczyźniem dni me poruczył,
Długiemi trudy, cierpieniem,
I czegóżem się nauczył?
Żem się uganiał za cieniem.

Lat dwadzieścia uleciało,
Jakem losami miotany,
I cóż w starości zostało?
Ten płaszcz stary, kij i rany.

Godzina moja dopływa,
Spełnią się Nieba wyroki,
Ty niewiasto litościwa,
Rzuć garść ziemi na me zwłoki (*).

(*) *Wyspa St. Domingo.*

(*) *Czy nie mogłaby jaka Amatorka zrobić jakiéj smutnéj nuty do tego.*

MYSLI O SZTUCE WOJENNEJ

przez Kap. Paszkowskiego Prof. Artylleryi.

(Rzecz czytana d. 13 Stycznia 1831 przy rozpoczęciu Kursu Sztuki Wojennéj dla Gwardyi Honorowéj). (Ciąg dalszy)

§ 3. Do czasów Gustawa Adolfa taktyka mało gdzie była w lepszym stanie od naszéj z tą tylko różnicą, iż inne kraje europejskie mające wojska stałe miały w nich pewien zaprowadzony porządek i karność, i lepiéj urządzony mechanizm. Porządek jednak obojéj był podobny naszemu. Piechota w szykach głębokich pomieszana w linii z kawaleryą na którą jako na broń celniejszą najwięcéj rachowano, składała połowę jéj siły. Wojny krwawe religijne jako nacechowane namiętnością, są bardziéj morderczе niż metodyczne, więcéj tam się widzi zaciętości, niż sztuki. Gustaw obdarzony wyższym talentem wojennym, energiczny w przedsiewzięciach, umiał korzystać z wzburzonych namiętności; szukał nowéj siły w artylleryi i upatrzył ję w jéj ulżeniu. Poznał on, iż jéj skutek zależy więcéj od liczby wystrzałów częstych chociaż mniéj silnych; działa przeto jego jako lżejsze, mogły się łatwiéj niż dootwczas przenosić z miejsca na miejsce; a wprawniejsze kanoniery, skuteczniéj kierowali jéj ogniem; łatwiéj otwierali głębokie szyki i przygotowywali do rozbicia ich przez jazdę lub piechotę. Polepszona przeto artylleryа, znagliła do poprawy w szykach, i te stawały się coraz mniéj głębokie; najprzod z sześciu szeregów, potém z czterech, aż nakoniec po wynalezieniu bagnetów, piechota zaczęła się szykować we trzy szeregi i we dwie linie.

Wszystkie te jednak wojny aż do Ludwika XIV. nim dwaj godni przeciwnicy Turen i Montekakuli stanęli przeciw sobie; były gatunkiem pojedynku w massach. Korzystano z pozycyi i nowych szyków; lecz się bili gdzie spotkali, nie znano kombinacyi marszów, ażeby przez nie przygotować zwycięztwo, wydając tam bitwę nieprzyjacielowi, lub go tam atakując gdzieby on właśnie tego nie życzył, to jest nie miano wyobrażenia strategii. Oni piérwsi dali jéj jakiś początek.

Na początku XVII. wieku armije się zaczęły szykować we dwie linie, z rezerwą lub bez, środek stanowiła piechota, kawalerya skrzydła. Między liniami odległość była 150 sążni, a między batalionami i szwadronami, odstępy równe ich rozciągłości; bataliony i szwadrony drugiéj linii, stawały naprzeciw odstępom piérwszéj. Artylleryа mieściła się przed piechotą — było to naśladowanie mniéj więcéj dokładne szyków Maryusza. Obracanie jednak temi liniami było dość niezręczne, nie znano zwijania kolumn, tylko na przód i to w odstępach; liniami więc lub w tak niezgrabnych kolumnach postępowano na przód do attaku; w takim przeto niezręcznym składzie one musiały być słabemi przeciw jeździe. — Czuł zapewnie tę niedogodność objęty Furenne, lecz nie miał czasu temu zaradzić; w wojnie czynią się tylko obserwacye nad wzorem mechanizmu wojsk, ale do pokoju którego on nie używał, należy wypróbowanie i udoskonalenie jego.

(*dalszy ciąg nastąpi.*)

Od dnia 1 Lutego 1831 r. prenumerata na pismo peryodyczne POLAK SUMIENNY zmniejsza się, i nadal kosztować będzie w Warszawie miesięcznie złp. 6. kwartalnie złp. 15; na prowincyi z pocztą kwartalnie złp. 24. Wychodzi to pismo codziennie ogodzinie 8 rano, a wrazie ważnych wiadomości drugi Numer wychodzi popołudniu.— Felix Saniewski Wydawca odpowiedzialny.